

## **„Są duże emocje...”**

Perspektywa zwoływania przez posła Antoniego Macierewicza, szefa zespołu parlamentarnego ds. zbadania przyczyn smoleńskiej katastrofy, cotygodniowych konferencji prasowych i to aż do końca kadencji tego sejmiku oraz wizja działania sejmowej grupy, na którą nie będzie się miało wpływu, wymusiła na Platformie Obywatelskiej nagłe, szybkie działania.

Połączone orkiestry wielkiej platformy i prywatnych mediów zmieniły dynamikę mówienia o tragedii smoleńskiej z piano na fortissimo. Równocześnie tempo pracy śledczych badających katastrofę z bardzo powolnego largo przyspieszyło na vivo. I stosunek do Antoniego Macierewicza zmienił się nieco na moderato, czyli z wściekłego napastliwego na umiarkowanie krytyczny. Trudno wszak stale zaciekle go atakować, gdy oficjalnie występuje teraz w sprawie, którą żywotnie interesuje się całe społeczeństwo. Antoni Macierewicz po raz kolejny udowodnił, że nadal jest w stanie wywierać wpływ na rządowo-medialną orkiestrę w Polsce, grającą od lat ten sam kontredans. Ale nie chodzi tu o angielski taniec, zwany później country dance, a raczej o ludowy rosyjski trepak charakteryzujący się tym, że wykonuje się tylko drobne kroczyki i przytupy.

Drobne kroczyki w prowadzonym śledztwie, po prawie 4 miesiącach od katastrofy pod Smoleńskiem, stają się coraz bardziej niebezpieczne i mogą przełożyć się na wyniki wyborów samorządowych i parlamentarnych. Stąd to przyspieszenie, które

marszałek sejmu Grzegorz Schetyna, w charakterystyczny dla niego sposób, pełen niewymuszonej delikatności, uzasadnił słowami „są duże emocje”. Po prawie czterech miesiącach od tej największej polskiej narodowej tragedii po II wojnie światowej powiedzieć, że w społeczeństwie są „duże emocje”, świadczyć tylko może o wielkiej spostrzegawczości i wrażliwości marszałka Schetyny. Przez te cztery miesiące robiono wszystko, aby społeczeństwo zaakceptowało i pogodziło się z wersją o nieszczęśliwym wypadku spowodowanym błędem pilota, fatalnymi warunkami meteorologicznymi w Smoleńsku, presją prezydenta Lecha Kaczyńskiego wymuszającego na pilotach lądowanie. Ale jednocześnie dbano nade wszystko, aby tłumić w zarodku wersję zamachu, jak i wszelką, nawet nieśmiałą myśl o błędach po stronie rosyjskiej. Donald Tusk, oddając dobrowolnie prowadzenie śledztwa Rosjanom, zdjął z własnego rządu odpowiedzialność za lot rządowego przecież samolotu z prezydencką świtą. Co więcej premier nie czuje się również odpowiedzialny za wyjaśnienie katastrofy. Stał się nie tylko petentem Rosji w śledztwie, ale i jej adwokatem, przestrzegając tych wszystkich Polaków, którzy z wielką nieufnością obserwują prowadzenie śledztwa przez Rosjan, aby nie pogarszali dobrych przecież polsko-rosyjskich stosunków. Oddzielenie funkcji prokuratora generalnego od ministra sprawiedliwości, zresztą tuż przed katastrofą, pomogło rządowi znaleźć stosowny dystans do prowadzonego śledztwa. Śledztwo prowadzi przecież niezależna prokuratura, na którą rząd nie ma

żadnego wpływu. Tym samym pomysł rozdzielenia tych funkcji, tak mocno lansowany i przeforsowany w końcu przez Platformę Obywatelską, przybliżył nas do Rosji, gdzie prokuratura jest także „niezależna”, bo w swojej strukturze jest oddzielona od władzy państwowej.

Pojawienie się na scenie politycznej zespołu parlamentarnego Antoniego Macierewicza uaktywniło także naszą prokuraturę. Jej spotkania z rodzinami zabitych pod Smoleńskiem mają być kontynuowane, choć to pierwsze spotkanie, zdaniem większości, nie wniosło niczego nowego do wiedzy na temat katastrofy.

Przyspieszył także sam prokurator generalny, który publicznie nie wykluczył zamachu, jako jednej z wersji katastrofy, oraz podjął szereg, co prawda spóźnionych decyzji, w tym zamiaru sprowadzenia do Polski rdzewiejącego w Smoleńsku wraku samolotu.

Przed prokuratorem generalnym Andrzejem Seremetem stało zadanie jego życia. Jak zareaguje na doniesienie mecenasa Stefana Hambury, (pełnomocnika syna Anny Walentynowicz i brata Stefana Melaka), który wniósł do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez premiera Donalda Tuska i wykonującego obowiązki prezydenta Bronisława Komorowskiego w związku z tym, że zrezygnowali ze wspólnego polsko-rosyjskiego śledztwa w sprawie przyczyn smoleńskiej katastrofy? Czy tak samo jakby zareagował w podobnej sytuacji jego odpowiednik w Rosji? Miejmy nadzieję, że nie.

Przyspieszenie miało też miejsce w sejmie. Dzięki posłowi SLD Ryszardowi Kaliszowi, który zapowiedział, że komisja, której przewodzi, także zajmie się wyjaśnianiem tragedii smoleńskiej, dowiedzieliśmy, że w sejmie działa komisja sprawiedliwości i praw człowieka, a jej przewodniczącym jest celebryta polityczny Kalisz. Także komisja obrony narodowej przypomniała sobie, że ma bronić polskich interesów.

I co charakterystyczne, Antoni Macierewicz jest zadowolony, że oto nagle tylu chce dążyć poznania tego samego, co kierowany przez niego parlamentarny zespół, czyli prawdy o przyczynach katastrofy pod Smoleńskiem.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w PR 3 Polskiego Radia

208Nasza Polska 03.08.10